

Kronika miejscowa

Z RADY OŚWIATOWEJ

Już tylko kilka tygodni nauki w szkole Rady Oświatowej, a znowu działawa nasza użyteczna i upragniona wakacje letnie. Jak w latach ubiegłych, tak i w bieżącym roku zarząd Rady Oświatowej wspólnie z kierownikami szkoły przygotowują na dzień 20 b.m. wspólny program zakodowania roku szkolnego.

Działka nasza znowu popłynie się będzie tym, co zdobyta w ostatnich miesiącach. Odegrana zostanie piękna sztuczka p. t. „Dla Ojczyzny” przez ucznia i uczennice, a pod kierunkiem znanego wszystkim panny Kutrzawy.

Spodziewamy się, że jaż zawzięte, tak i tym razem Polonia nowojorska i poszczególne towarzystwa poprą nasze wysiłki, przybijając gromkie i wyznaczone dni do Domu Narodowego przy 8-jej ulicy. Szczegółowy program ukazuje się wkrótce na łamach miejscowych pism.

H. WOLNYNIEC.

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Tow. Wzajemnej Pomocy Polskich Rzemieślników Budowlanych ma dnia 6 czerwca ważne posiedzenie na sali Polskiego Klubu Demokratycznego, 56 St. Marks Pl., o godzinie 8 wieczorem.

Z powodu waznych spraw proszę się waznych członkowie o przybycie.

A. Wallas.

Plac salunisty

Sąd federalny w Brooklinie, skazał onegdaj Józefa Belnika, właściciela „Old Homestead Cafe” na jeden rok więzienia federalnego w Atlanta, Ga., za na paść i pobicie agentów prohibicyjnych.

W kwintu trzej agentów federalni przyszli do salonu Belnika w celu przeprowadzenia rewizji za wódecznością. — Belnik sprzeciwił się temu i wraz ze swą żoną Anną i kilkoma kuzynami rzucili się na agentów, chcąc ich siłą wyrzucić z salonu, co mu się też udało i za co obecnie musi potukać. Gdy sędzia Inch ogłosił wyrok Belnik zaczął płakać, co jednak sędziemu nie weszło, który oświadczył, że na ludzi, którzy używają brutalnej siły, nie może być innego wyjścia, jak więzienie.

Biedny salunista, zamiast wygód i dobrobytu, jakim się cieszył prawie wszyscy salunicy w Ameryce, będzie musiał siedzieć w gorącej i dusznej celi.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

WIELKI PIKNIK
W niedzielę, dnia 7-go czerwca, 1925 roku, w godzinie 12-jej po południu, w ULMER PARKU, BROOKLYN, N. Y.

HIPPODROM
41st Street i Sixth Avenue
JWA EAST DZISIEJ
Najlepsze miejsce na przedstawienie, nie popołudniowa 50c, wieczór 81.
Najlepsze przedstawienie w najwspanialszym teatrze w mieście.

WIECZOREK FAMILIJNY

urządza
Tow. Marij Konopnickiej gr. 20 Z. P. N. w New Yorku
W SOBOTĘ, 6-GO CZERWCA, W DOMU NARODOWYM
19-23 St. Marks Place w New Yorku
Początek o godzinie 8-jej wieczorem
MUZYKA DOBOROWA POLSKA
Do licznych współzudziół zaprasza Komitet.

Towarzystwo Młodzieży Polskiej św. Alojzego Gonzaga
przy kościele św. Stanisława B. i M. Gr. 1030 Z. P. N. w New Yorku
urządza
WIELKI PIKNIK
W NIEDZIELĘ, DNIA 7-GO CZERWCA, 1925
W ULMER PARKU, BROOKLYN, N. Y.
Początek o godz. 1-jej po poł.
Biletary przyznawane z zabawy dla młodszych gości (12-aj)
Dejard do Parku: B. R. T. Subway West End Line train do 25. ave.
3 bilet na prawo

OCHRONKA

Dzisiaj
12

Dotychczas
2858

Z Komitetu imienia Józefa Piłsudskiego

Przy niniejszym zawiadomieniu wszystkich członków wyżej wymienionego komitetu, że posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 9 czerwca r. b. o godzinie 8 wieczorem, na sali Domu Narodowego przy Driggs Ave.

Obywateli! Zbliża się czas obchodów Sierpniowych, wczoraj wzięliśmy naszymi, że zbierz się do zamieszkania Aleksandra Saboła, 9, i jego siostry Heleny, 6, w lasu niedaleko Clatsie Shannon, przedmieście Pittsburgha, Pa.

Również omówimy sprawę proponowanego zjazdu prasy lewicowej i jaki udział powinien w nim wziąć Komitet im. Józefa Piłsudskiego.

W ostatnich tygodniach wróciło z Polski kilku działaczy lewicowych, którzy byli z wizytą u Komendanta. Komendant serdecznie się z nimi witał i rozprawy o stosunki i Polaków w Ameryce, a najwięcej o komitety im. J. Piłsudskiego, które mi się bardzo interesuje.

Lecz niestety, ci którzy byli prawie że załoczeni, dziś stają na uboczu i udają, jak by ich wcale nie było, lub coś robią, lecz to, co nie przynosi korzyści ani lewicy, ani postępowej części Polaków w Brooklinie.

Pomimo, że czas przychodzi letnich gorącek, obowiązkiem naszym jest skupiać się i pracować dla Komitetu.

Jest nadzieja, że wkrótce powstanie organizacja lewicowa, o czym także myślał obywateli w Detroit, Cleveland, Buffalo, Chicago i w innych większych srodowiskach, gdzie mieszkają postępowi Polacy.

Wszystkich byłych członków, którzy zobowiązali się pisać do biuletynu obywatelski podatek, a nie placą, jak również i tych, którzy chcą pisać i pisać, oraz sympatyków, zapraszamy na posiedzenie we wtorek, dnia 9-go czerwca do Domu Narodowego.

W. Gruberski, sekret.

Zbiórka na przyrządy zabawowe dla dzieci

Gubernator p. Alfred E. Smith mimo swej choroby wystąpił wczoraj list do pana Chas. Loring Brace, sekretarza Stowarzyszenia Pomocy dla Dzieci, w którym wyraził nadzieję, że wkrótce uda mu się do pracy tego i poparcie dla zbiórki jako obecnie jest w toku dla uzyskania funduszy na zakupno przyrządów dla miejsc zabawowe.

Pan gubernator zmuszony jest do pozostania w łóżku.

W liście do sekretarza Stow. Pomocy dla Dzieci, pisze on: „Cieszę się ze sposobności wyrażenia mego uznania za Wasze usiłowania dla uzyskania przyrządów zabawowych dla dzieci New Yorku, pozostałych pod Waszą opieką.

„Dowiaduję się, iż obiektem zbiórki nie jest gotówka, a kupony, które zostaną wymienione na pełną wartość w gotówkę, a ta znowu zostanie na zakup tak wiele potrzebnych przyrządów.

„Zdaje mi się iż w ten sposób zdajecie kładzie sprawę tej pomocy.

„Jeśli mieszkańcy New Yorku poślą panu posiadane kupony na adres pański, 105 East 22 ulica lub wrzucą do odpowiednich skrzynek umieszczonych we wszystkich „United Cigar” i „Happiness Candy” storach, będzie Pan miał zapewnione powodzenie, czego Panu serdecznie życzę.”

Odezwa

z Bronx, Głazda 85 Sokół Pol.

Pierwszy wielki piknik nadchodzącego letniego sezonu Głazda 85 w Bronx, odbędzie się w niedzielę dnia 7-go czerwca, br. przy dziesiątym znakomity i znanej okolicy prof. St. Karłowicza w pięknym, o świetnym powietrzu parku w Ecotter College Point, L. I., uroczym różnymi niespodziankami — np. owocami, grą w kręgle i t. d.

Komitet pikniku dokłada wszelkich starań, by program zabawy był rzeczywistą przyjemnością dla Szan. Polonii pamiętnym i nadal wabiącym.

Początek o godzinie 1 po południu.

Zabita przez koleję podziemną

Czekając na pociąg na stacji B. M. T. przy Court St. w Brooklinie, 20-letnia Leontine Ferran zamieszkała u znajomych pod adresem 32 Sydnaj Pl. na jej szablono i upadła na tor pod nadchodzący pociąg. Przybyli strażnicy podnoszący wagon, wydobyli niesczepiałą, którą ambulans zabrali do szpitala Long Island, gdzie zmarła w kilka godzin po wypadku. Zmarła przed 5 laty przybyła z Francji do Brookliny.

UWAGA

Szkola Rady Oświatowej urządza w każdą środę, próby orkiestry smyczkowej pod kierunkiem Czesława Podsiadło, w Domu Narodowym, 19—23 St. Marks Place.

Upraszają się Sz. Rodziców o łaskawe przysyłanie dzieci na próby.

Kierownik Szkoły Rady Oświatowej J. Ziębiński.



Raymond Winters, 31, weteran wojny światowej, przyszedł się do zamieszkania Aleksandra Saboła, 9, i jego siostry Heleny, 6, w lasu niedaleko Clatsie Shannon, przedmieście Pittsburgha, Pa.

Zbiórka na przyrządy zabawowe dla dzieci

Gubernator p. Alfred E. Smith mimo swej choroby wystąpił wczoraj list do pana Chas. Loring Brace, sekretarza Stowarzyszenia Pomocy dla Dzieci, w którym wyraził nadzieję, że wkrótce uda mu się do pracy tego i poparcie dla zbiórki jako obecnie jest w toku dla uzyskania funduszy na zakupno przyrządów dla miejsc zabawowe.

Pan gubernator zmuszony jest do pozostania w łóżku.

W liście do sekretarza Stow. Pomocy dla Dzieci, pisze on: „Cieszę się ze sposobności wyrażenia mego uznania za Wasze usiłowania dla uzyskania przyrządów zabawowych dla dzieci New Yorku, pozostałych pod Waszą opieką.

„Dowiaduję się, iż obiektem zbiórki nie jest gotówka, a kupony, które zostaną wymienione na pełną wartość w gotówkę, a ta znowu zostanie na zakup tak wiele potrzebnych przyrządów.

„Zdaje mi się iż w ten sposób zdajecie kładzie sprawę tej pomocy.

„Jeśli mieszkańcy New Yorku poślą panu posiadane kupony na adres pański, 105 East 22 ulica lub wrzucą do odpowiednich skrzynek umieszczonych we wszystkich „United Cigar” i „Happiness Candy” storach, będzie Pan miał zapewnione powodzenie, czego Panu serdecznie życzę.”

Odezwa

z Bronx, Głazda 85 Sokół Pol.

Pierwszy wielki piknik nadchodzącego letniego sezonu Głazda 85 w Bronx, odbędzie się w niedzielę dnia 7-go czerwca, br. przy dziesiątym znakomity i znanej okolicy prof. St. Karłowicza w pięknym, o świetnym powietrzu parku w Ecotter College Point, L. I., uroczym różnymi niespodziankami — np. owocami, grą w kręgle i t. d.

Komitet pikniku dokłada wszelkich starań, by program zabawy był rzeczywistą przyjemnością dla Szan. Polonii pamiętnym i nadal wabiącym.

Początek o godzinie 1 po południu.

Pies odstraszył bandytów

Do apteki Charlesa Reihl p. 133 Fulton Ave. Long Island City weszło dwóch młodych ludzi, jadących cukierków do kas. G. Reihl przyszedł z cukierkami, zobaczył przed sobą dwie lufy rewolwerów i usłyszał rozkaz „reć do góry”.

Znajdujący się w drugim pokójku pies, widocznie miał wątpliwości co do interesu gości i zaczął głośno szczekać, co tak rabusiów przeraziło, że nie zabrawszy nic, pośpiesznie oddalili się. Policja otrzymała wywołanie dośkołdny opis o napadniętym, poszukuje opryszków.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

WINECZY POŁOMSKI

po ciężkiej chorobie zmarł 5-go czerwca, 1925, licząc lat 34. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7-go czerwca, z domo żałoby p. n. 51 Sheriff Street, w New Yorku, o godzinie 1-jej popołudniu do kościoła św. Stanisława, przy 7-jej ulicy, skąd ośrodek pogrzebowy wyruszy na cmentarz Calvary. Na ten smutny obrządek krewnych i przyjaciół zapraszają w smutku pogrzebani.

ZONA I DZIECI.

New York 4-go czerwca

Komisarz Zdrowia Monaghan ogłosił dzień następujące reguły przeciw gorączce. — Jeśli i pić umiarkowanie. Nie jeść mięsa, natomiast dużo świeżych jarzyn. Dobrze trawid.

Nie należy się spieszyć i marwić. Przebywać w cieniu. Chłodna woda nie zimna, jest najlepsza. Używać jak najmniej napojów słodkich, one podniecają tylko pragnienie.

Ubiierać się jak najłatwiej. Wstrzegać się od palenia na stołcu. W razie palenia skosztować karm, cold cream, masło kakowe lub masło cynkowe. Wycieczkownicy powinni pilnować swój zapas wody; należy ją przygotować, jeśli jest podejrzenia.

Upewnić się co do czystości pochodzenia mleka.

Nie tracić energii na wachlowanie się. W domach zapisać rolety. Często się kąpać lub wycierać chłodną kąką.

Należy się wstrzegać z pożywienia wytwarzającego energię — a więc potraw zawierających krochmal, cukier, a także silnie przyprawionych lub tłustych.

Zaprzestać jedzenia cukierków i picie wody sodowej i innych słodkich napojów.

Jeśli najwięcej spać. Nie kąpać się na pełny żołądek, względnie pocierać z nią do jesieni.

Należy pamiętać, iż pokarm matki jest najlepszym pożywieniem dla niemowląt. Jeśli używanie innego mleka jest koniecznym, należy poradzić się doktora, jak je przygotować.

Pożywienie dzieci trzymać czyste.

Temple muchy!

Dawać dzieciom dużo czystej i chłodnej wody. Pozwalać dzieciom spać samym. Trzymać je na wolnym powietrzu, lecz chronić przed kurzem. Zmieniać dzieci jak najczęściej.

Na zakończenie Komisarz Zdrowia prosi, aby wydrukowane listy literami, następującą prośbę:

„Chronicie czy niemowlę i dzie ci przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych.

Najwyższa temperatura powietrza według Biura Obserwacji na Battery była 95 stopni Fahrenheitów o godzinie 5 popołud. Termometr tego dnia umieszczony na dachu budynku Whitehall nie rejestrował jednak temperatury na ulicy, która na r. p. przed budynkiem Nowego Świata wynosiła 102 stopnie.

Nieznośne gorąco pogotowie było z powodu przeserenia powietrza parą wodną. Nie dziwne go, że wszyscy Polacy bez wyjątku wczoraj wczoraj do Pol. skiej, gdzie powietrze jest idealnie suche i tak jak wczorajszą gorączka znowi się z przyjemnością.

Ala to tylko jeden z miliona powodów dla którego pragniemy być w Polsce.

Pies odstraszył bandytów

Do apteki Charlesa Reihl p. 133 Fulton Ave. Long Island City weszło dwóch młodych ludzi, jadących cukierków do kas. G. Reihl przyszedł z cukierkami, zobaczył przed sobą dwie lufy rewolwerów i usłyszał rozkaz „reć do góry”.

Znajdujący się w drugim pokójku pies, widocznie miał wątpliwości co do interesu gości i zaczął głośno szczekać, co tak rabusiów przeraziło, że nie zabrawszy nic, pośpiesznie oddalili się. Policja otrzymała wywołanie dośkołdny opis o napadniętym, poszukuje opryszków.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

WINECZY POŁOMSKI

po ciężkiej chorobie zmarł 5-go czerwca, 1925, licząc lat 34. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7-go czerwca, z domo żałoby p. n. 51 Sheriff Street, w New Yorku, o godzinie 1-jej popołudniu do kościoła św. Stanisława, przy 7-jej ulicy, skąd ośrodek pogrzebowy wyruszy na cmentarz Calvary. Na ten smutny obrządek krewnych i przyjaciół zapraszają w smutku pogrzebani.

ZONA I DZIECI.

Wesoła myśl

jest oznaką dobrego trawienia; jeśli masz regularne trawienie, przyswajanie pokarmów znaczny do dobre zdrowie.

SEVERA'S BALZOL

jest wzmożeniem narządów trawienia; jest on środkiem wzmacniającym przy osłabieniu ciała i szczególnie orzeczliwym. Znakomite lekarstwo na nowotwory i zapalenie.

Cena 80 i 85 centów Zjadajcie go w apłach

W. F. SEVERA CO., CECIL RAPIDS, IOWA

Pikniki i Zabawy

Wieczorek Familijny

urządza Tow. Marij Konopnickiej, grupy 20 Z. P. N. w New Yorku, w sobotę dnia 6-go czerwca w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks pl., w New Yorku.

Początek o godzinie 8 wieczór. Muzyka doborowa polska. Do licznych współzudziół zaprasza się Szan. Rodziców i Roda ków.

Cena biletu tylko 50 centów. Komitet.

Wielki Piknik

Wycieczka na wyspę Staten Island i piknik urzędu Kółka Mandolinistów „Lutnia” w niedzielę, dnia 28-go czerwca, br., w Grant City Parku, 247-9 Midland Ave., Grant City, Staten Island, N. Y.

Jedyną sposobność nadaje się dla każdego, aby w niedzielę rano wybrać się na wycieczkę i zwiedzić piękną okolicę i Grant City Park, gdzie 15 lat temu Polacy obchodzili 500 letni jubileusz zwycięstwa pod Grunwaldem, a później zabawić się w gronie swoich znajomych.

Specjalna jecha okrestnia, wyścigi, kapiel i inne towaryszkie zabawy o nagrody.

Początek o godzinie 10-jej rano. Nadmieniamy, że drugiego pikniku w tym roku Kółko Mandolinistów „Lutnia” nie urządza.

Szczegóły w ogłoszeniach.

Piknik

Twoi Dramatyczni „Gwiazda Wokalistów” urządza wielki piknik dnia 21-go czerwca r. b. w Ulmer Parku. Komitet poczynił wielkie starania, aby piknik był jeden z najwspanialszych.

Piknik

Twoi Śpiewu Harmonja w New Yorku, Grupa 800, Z. N. P. urządza 45-ty roczny wielki piknik, dnia 21-go czerwca 1925 roku, w Brooklinie, w Dexter Parku, Jamaica Ave., przy Stacji Elderts Lane Stations. Twoi Śpiewacze Harmonja znane Po-

loni pospolicie się może takim zabawami. Nie też dziwne, że na zabawy Harmonji rokrocznie ciągną tysiące młodzieży i starszych. Jest to jedyny piknik, na którym wszyscy znaniom po zakątkach wielkiego New Yorku i okolicy mogą się zobaczyć, pogawędzić i potać się, słowem spędzić wesoło dzień.

Komitet poczynił wszelkie przygotowania, aby piknik ten był jednym z najpiękniejszych w sezonie. Dwie pierwszorzędne orkiestry symfoniczne i Jazz pozwolą na mile tańce.

ZAWIADOMIENIE

YONKERS, N. Y.

W niedzielę, dnia 7 czerwca, 1925 r., w kościele św. Jana w Yonkers, o godzinie 11 przed południem odbędzie się suma.

Przy tej sposobności wywołamy naukę na temat: „Wykorzystanie sobie wszelkie poczucie wyodrębnienia”.

Wstęp do kościoła wolny. Mile wszystkich zaprasza Ks. Wł. Trzeprzyskiński.

SKANDYNAWSKO AMERYKAŃSKA LINIA

Wycieczka i wyprawa transatlantycka
NEW YORK — GDAŃSK — Gdynia
Przez Kopenhagę

NASTĘPNE ODJEZDY
„OSCAR” z NEW YORKU 9 Czerwca
„HELLIG OLAV” 23 Czerwca
FREDERICK VIII 30 Czerwca

Obecnie prawo imigracyjne umożliwia każdemu podróżnikowi, który posiada ważny paszport, wstąpienie na statki liniowe skandynawskie, które odlatują z Nowego Jorku i powróci do Stanów Zjednoczonych w ciągu roku.

Statki Transatlantycznej Linii są takse dla tych, co kupują w obie strony.

Szczegółowe informacje chętnie daje miejscowy agent lub jedno z biur.

Scandinavian-American Line

217 Whitehall Street, New York
245 Madison Street, Boston
117 N. Dearborn Street, Chicago
123 E. Third Street, Minneapolis

Nie dawajcie Waszym dzieciom zatrutych środków.

Rzecz! powiadają dzieci, a nawet dorośli, że to jest najlepsza rzecz, którą można kupić dla swoich dzieci. To jest BAMBINO.

BAMBINO

Wszystko, co jest dobre dla dzieci, jest dobre dla rodziców. BAMBINO jest najlepszym środkiem na wszystkie choroby dzieci. Jest to jedyny środek, który nie szkodzi dziecku i który jest tak skuteczny, że nie trzeba go używać często.

W aptece sprzedaje BAMBINO w formie tabletek lub w formie syropu.

Dr. A. D. RICHTER & Co., Brooklyn, N. Y.

Ta specjalna oferta trwać będzie tylko krótki czas!

zwykła cena \$50

Najdoskonalsze materiały — staranna robota

Ta sztuczna seba są takie, jakie Wasza matka kupiła i nosiła przez 30 do 40 lat. Chociaż robione są bardzo silnie, są one lekkie w wadze i pięknie skurzone. Specjalnie krótkie i tyłe, aby nie zwały się i pozostawiały organy niecierpiące tak, że mogłyby być czułe i potrzebne. Powinny być kompletów zamówić po tak niskiej cenie. — Oferta ta jest warta tylko do 10-jej września w przyszłym roku.

Sztuczne zęby przystosowane tak, że wpiętymi są wargi i policzki, nadając wygląd młodym i pełnym.

WYRYSY ZĘBÓW ŁAGODNE I BEZ BOLI, DARMO.

Plombowanie złotem i srebrem \$1 f. drożej.

DR. SELTZER, SURGEON DENTYSTA

2 Dnialejościem Doświadczonem

3198 Third Avenue, Bronx, blisko 161 ulicy.
Godziny przyjęcia: od 10 rano do 8 wieczorem.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

— Istotnie — rzekł Alos — masz zupełnie słuszną. Nie znam kobiety, której by warto szukać, gdy zginie. Pani Bonacieux zginęła... — tem gorzej dla niej, jeżeli się odnajdzie...

— O, nie Alosie! myślisz się! — zawołał d'Artagnan. — Kocham moją biedną Konstancję bardziej, niż kiedykolwiek, i gdybym tylko mógł się dowiedzieć, gdzie jej szukać należy, to chociażby na koniec świata, pospieszyłbym wyrwać ją z rąk nieprzyjacieli. Niestety, nie wiem nie zgoda; wszelkie poszukiwania moje były daremne. Co w tem zgoda, że pragnę się trochę rozświecić?

— Szukaj więc tej rozrywki z piękną milady, kochany d'Artagnanie. Z całego serca życzę ci powodzenia, jeżeli może cię to zabawić.

— Słuchaj, Alosie — rzekł d'Artagnan; — zamiast zamykać się w domu, jak w więzieniu, siadaj lepiej na konia i jedź ze mną do Saint-Germain.

— Mój drogi — odparł Alos — siadam na konia, gdy go mam; nie mając go, chodzę pieszo.

— Ja zaś — oświadczył d'Artagnan, uśmiechając się wobec tej mizantropki Alosa, która u kogoś innego z pewnością by ją nie podobala — ja zaś jestem mniej dumny od ciebie i dosiadam każdego konia, skoro go tylko znajdę. Do zobaczenia więc, kochany Alosie.

— Do zobaczenia — rzekł muszkieter, dając Grimaudowi znak, aby otworzył przy niesionej flaszkę.

D'Artagnan i Planchet skoczyli na siodeł i ruszyli drogą, wiedząc do Saint-Germain.

Jadąc, młodzieńiec rozmyślał nad tem, co mu powiedział Alos o pani Bonacieux. Aczkolwiek nie był z natury zbyt sentymentalny, to jednak obraz pięknej kupcowej u tkwił mu głęboko w sercu — i tak, jak mówił, gotów był spieszyc na koniec świata, aby ją odnaleźć. Niestety, świat ma dużo końców, już dlatego choćby, że jest okazy, wobec czego d'Artagnan nie wiedział, w jaką stronę się strefe.

Tymczasem pragnął się dowiedzieć, kto była „milady”. Rozmawiała ona z człowiekiem w czarnym płaszczu, a więc go znała. W umyśle d'Artagnana zaś, który wobec tajemniczości tego człowieka skłonny był wszystko mu przypisywać, zrodziło się podejrzenie, że on to właśnie, nie kto inny, porwał panią Bonacieux i tym razem, jak poprzednio. Skłamał zatem tylko potowicze — co zresztą było wcale niewinnym kłamstwem, — gdy mówił, że poszukuje śladów milady, poszukuje również śladów Konstancji.

Tak rozmyślając i od czasu do czasu popędzając konia ostroga, d'Artagnan przy był do Saint-Germain i, minawszy pawilon, w którym w dziesięć lat później miał przysięść na świat Ludwik XIV, jechał ulicą zupełnie pustą, rozglądając się na prawo i lewo w nadziei, że spostrzeże gdzieś ślad pięknej Angielki. Wtem na parterze jednego z domów, który, zgodnie ze zwyczajem owego czasu, od ulicy nie miał wcale okien, dostrzegł znaną sobie skądś postać człowieka, przechadzającego się po tarasie, ozdobionym kwiatami. Planchet poznał go pierwszy.

— Czy nie przypominasz pan sobie tej gęby — zapytał, zwracając się do d'Artagnana, — co gapi się tam na wrony?

— Nie — odparł d'Artagnan — aczkolwiek jestem pewny, że nie poraz pierwszy widzę tego człowieka.

— Bardzo wierzę — rzekł Planchet, — gdyż jest to biedny Lubin, służący hrabiego de Wardes, tego samego, z którym obszedł się pan tak pięknie w Calais, w ubiegłym miesiącu, na drodze do wiejskiego mieszkania gubernatora.

— Istotnie — zawołał d'Artagnan. — Teraz już poznaję go. Czy sądzisz, że i on poznałby ciebie?

— Wątpię, panie; był wówczas zadowolony, aby mógł mnie zachować w pamięci.

— Więc idź, pogadaj z tym chłopcem i postaraj się dowiedzieć, czy jego pan żyje. Planchet zsiadł z konia, podszedł prosto do Lubina, który go istotnie nie poznał i dwaj służący zaczęli rozmawiać ze sobą w jak najciszej zgodzie, podczas gdy d'Artagnan przeprowadził konie przez wąską uliczkę dookoła domu i ukrył się poza szpałernym leśniczynem, by stamtąd śledzić, co powie Lubin.

Gdy stał tak czas jakiś poza szpałernem, posłyszał nagle turkot zbliżającego się powozu i ujrzał zajeżdżający przed dom karę milady. Położył się co prędzej na karę konia, aby widzieć wszystko, nie będąc sam widziany. Milady wychyliła uroczą głowę z poza zasłony drzwiczek karocy i wydała jakiś rozkaz swej pokojówce.

Służebna, ładna, w wieku dwudziestu do dwudziestu dwóch lat, zwinna i żywa dziewczyna, prawdziwa subretta wielkopolska, zeskoczyła na dół ze stopnia, na którym siedziała i podążyła ku tarasowi, gdzie przechadzał się Lubin.

D'Artagnan śledził oczyma idącą, a tymczasem ktoś z wewnątrz domu odwołał Lubina i na tarasie pozostał sam Planchet, rozglądający się na wszystkie strony za swym panem, którego stracił z oczu. Nagle zbliżyła się ku niemu pokojowa i, biorąc go w pospiechu za Lubina, podała mu mały bilecik.

— Dla waszego pana — rzekła.

— Dla mego pana? — spytał Planchet zdziwiony.

— Tak jest i to bardzo pilne.

I wnetższy bilet w rękę Plancheta, pobiegła szybko ku karcie, która tymczasem nawróciła, a skoro tylko pokojówka znalazła się na dawnym miejscu, konie ruszyły z powrotem na przód.

Planchet przez chwilę obracał list w rękę, a następnie, przyswycelony do biernego posłuszeństwa, zbiegł z tarasu, skiero wał się w uliczkę i w odległości dwudziestu mniej-więcej kroków spotkał d'Artagnana, zdającegocego naprzeciw niemu.

— Dla pana — rzekł Planchet, podając mu bilecik.

— Dla mnie? To niemożliwe.

— Ależ jestem tego pewny. Pokojówka powiedziała mi wyraźnie: „Dla waszego pana”. Że zaś nie mam innego pana, prócz pana, więc... Na honor, ładna dziewczucha ta pokojówka!

D'Artagnan otworzył liścik i wyczytał te słowa:

„Osoba, którą obchodzisz więcej, aniżeli może ci to znać, pragnie się dowiedzieć, kiedy mogłbyś wyjść do lasu na przechadzkę. Jutro w hotelu du Champ-du-Drap-d'Or oczekiwać będzie lokaj w czarnoczerwonej libery na pańską odpowiedź”.

— Oho! — rzekł d'Artagnan sam do siebie, — jak się zdaje i ja i milady troszczymy się o zdrowie tej samej osoby... A więc, Planchecie, jakże się miewa ten nasz kochany de Wardes? bo chyba nie umarł?

— Żyje, proszę pana, i ma się tak, jak to jest możliwe u człowieka, który otrzymał czterech tysięcy szpad. Bo, nie wymawiając, czterech tysięcy szpad panu temu zaczęmu szlachcicowi. Jest więc jeszcze osłabiony z utraty krwi, który sporo mu pan wypuścił. Lubin, rozumie się, nie poznał mnie wcale i opowiedział od początku do końca całą naszą przygodę.

— Bardzo dobrze, Planchecie; jesteś brylantem wśród służących. Ale teraz siadaj na koń i góimy za karę.

Niewiele trzeba było wysiłku, aby ją dopędzić, — po upływie pięciu minut ujrzał ją, zatrzymującą się na zakręcie drogi, a do jej drzwiczek zbliżył się jakiś bogato ubrany jeździec i rozpoczął się ożywiona rozmowa pomiędzy nim a siedzącą w karcie damą.

Skorzystał z tego zajęcia się sobą dwójga rozmawiających d'Artagnan i zatrzymał się w pewnej odległości z przeciwną strony karety, nie spostrzeżony przez nikogo, prócz pięknej pokojówki.

Rozmawiano po angielsku, więc d'Artagnan nie rozumiał — ale z tonu rozmowy mógł odgadnąć, że piękna Angielka jest strasznie rozniewiana. Rozmowa zakończyła się gestem, nie pozostawiającym żadnych zgoda wątpliwości co do jej charakteru; zakończeniem tem było tak silne uderzenie wachlarzem, że drobny ten przedmiot rozleciał się w tysiąc kawałków.

Jeździec w odpowiedzi na to wybuchnął śmiechem, co, jak się zdawało, doprowadziło damę do najwyższego stopnia podrażnienia.

Wtedy d'Artagnan uznał, że nadeszła właściwa chwila, by się wnieść w sprawę. Zbliżył się szybko do przeciwnych drzwiczek karety i uchylił ją z szacunkiem kapelusza, rzekł:

— Czy pozwolisz, pan, abym ci się obcył? — Zdało mi się, że obcył na to kawaler wywołał twój gniew. Wystarczyło jedno słowo pani, abym go skarcił za brak grzeczności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Gmina Nr. 20 Z. N. P. urządziła swój roczny piknik w niedzielę, dnia 28 czerwca w Washington Grove Parku „Grabowisko”.

Mamy pewność, że wiara związkowa i cała Polonia miejscowa i okolica zanotuje sobie ten dzień i gromadnie przybędzie.

Komitet robi usilne starania, aby ten piknik był najweselszy tego lata. — Zabawy, gry, śpiewy i tańce o nagrody.

Wstęp 50 centów.

Komitet.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam Rodaków i Rodaczki w Jersey City i okolicy, iż staraniem Polako-Am. Klubu Dem., gr. 11 Stowarzyszenia Siostry Polskiej, odbędzie się w niedzielę 7-go czerwca, w niedzielę, o godzinie 1-ej po południu, w sali pod kościołem przy Sussex ulicy. Na wiecu tem będą przemawiać różni mówcy miejscowi i poza miejscowi. Każdy nowo wstępujący do tego Klubu na wiecu, ma wolny wstęp do Klubu można się zabezpieczyć na jaką kasa sobie sumy życzy, to jest od 100 aż do 2000 dolarów. Oprócz tego każdy członek może i powinien za bezpłatnie i swoje mailetnie dać za opłatą znacznie niższą aniżeli w obcych kompanjach. Rodacy przybędzie gromadnie na wiec w niedzielę, dnia 7-go czerwca, o godzinie 1 po południu na salę pod kościołem przy Sussex ulicy.

Andrzej Dziekan, sekret. prot.

Wielki Piknik

urządza Tow. Króla Wład. Jagiełły gr. 43 Z. Pol. Nar. w Jersey City, N. J. w niedzielę, dnia 7-go czerwca, o godzinie 1:30 popołudniu w Washington Grove Parku, Carlstadt, N. J. Muzyka prof. Wojtanowskiego. Wstęp 50 centów od osoby. Upraszamy całą Polonię

Wielki Piknik

urządza Tow. Króla Wład. Jagiełły gr. 43 Z. Pol. Nar. w Jersey City, N. J. w niedzielę, dnia 7-go czerwca, o godzinie 1:30 popołudniu w Washington Grove Parku, Carlstadt, N. J. Muzyka prof. Wojtanowskiego. Wstęp 50 centów od osoby. Upraszamy całą Polonię

BAYONNE

Do społeczeństwa polskiego!

BAYONNE



Oto dźwina dzieci polskiej szkoły im. Marii Konopnickiej z Brooklyna, która odtądży dziś Krakowiaka i Mazura, na scenie Auditorium Y. M. C. A. w Bayonne pod egidą Polskiej Rady Szkolnej. Obowiązkiem całej Polonii w Bayonne i okolicy jest stawić się tłumnie i przysięć tej dźwinie godnie!

POLACY!

Dzisiaj, w sobotę, 6-go czerwca, Polska Rada Szkolna urządziła wieczór pieśni, poezji i teatru swegojako w pięknym Auditorium Y. M. C. A. przy zbiegu Ave. E. 122 ulicy, o godzinie 7:30 wieczorem.

Uprosimy i zarząd szkoły polskiej im. M. Konopnickiej z Brooklyna o łaskawe przysłanie

uczestniczącego tamże, który na przyszłość gromadę w przepięknych strojach narodowych i produkować się będzie w ów wieczór, odtwarzając ducha polskiego przepięknie w sztuce pod tytułem „Dzieci Lwo wa”, osnutej na tle niesłychanie w dziejach ludzkości bohaterstwa dzieci Lwowskich w walce z przemocą hajdamacką. Pięść

NEWARK

Zawiadomienie

Two Bratniej Pomocy „Dwun Wolsności”, Grupa 84 Stowarzyszenia Siostry Polskiej, Newark, N. J., urządziła wielki roczny piknik, w sobotę, dnia 4-go lipca b. r., w Parku Polskim, przy Speedway i 10th Ave., w Irvington, N. J. Początek o godzinie 3-ej po południu. Cena biletu tylko 35c od osoby.

Szan. Rodacy i Bracia, oraz Szan. Rodaczki i Panie z Newarku i okolicy, was wszystkich zaprasza Two „Dwun Wolsności” na swój wielki roczny piknik, na który warto będzie przysięć. Przygrywać będzie symfonia orkiestra National Synopators i oraz dany będzie koncert muzyczny i rozdane piękne nagrody za ładne tańce.

Spodziewamy się, że Szan. Rodacy i Rodaczki tą wiadomość przyjmą z wielkim zadowoleniem i w dniu 4-go lipca spędzą pół dnia na wesołej i przyjemnej zabawie w gronie swoich krewnych i znajomych w Polskim Parku, za co z góry komitet pikniku serdecznie dziękuje.

Dojazd tramwajem z napisem Market.

IG. KAZIMIEROWICZ

Wycieczka „Harmonii”

Jak starym zwyczajem, tak i w bieżącym roku, Two Spiewu „Harmonia” urządziła wycieczkę do gaju ob. Lewandowskiego, w Pinebrook, N. J., w niedzielę, dnia 26-go lipca.

Blizsze szczegóły ukaza się na tem miejscu w niedalekiej przyszłości.

Uwaga „Harmoniiści”

Niniejszem odnoszę się do wszystkich kolegów Harmonistów, zwracając uwagę na doniosłość tygodniowych lekcji spiewu. Potrzeba nam współ-

pracy intensywnej, w następnych kilku tygodniach, by program naszych działań, uświęcony został sukcesem, w kontekście na Zjeździe Zjednoczenia śpiewaków na Wschodzie, w Yonkers, N. Y. i abyśmy dzielnie się spisywali na naszym dorocznym koncercie, który odbędzie się w sobotę, dnia 26-go września, w Labor Lyceum.

Kolejny regularnie uczęszczający na lekcje spiewu dobrze o tem wszystkim wie. Chociaż jednak, aby niniejsze omówienie dosięgło tych, którzy od pewnego czasu zaprzestali chodzić na próby. Do pracy koleży! ST. JANOWSKI, Prezes.

Druga Wycieczka Klubu Życia.

Ze względu na domagania się Klubowców i sympatyków swoich, Klub Życia urządził drugą wycieczkę do Orange Mountains gdzie odbyła się pierwsza, niedawno temu. Druga wycieczka odbędzie się w niedzielę, dnia 7 czerwca, o godzinie 10 rano. Wyjazd z pod Klubu Oświatowego.

Komitet niniejszem zaprasza młodzież newarską i okoliczną oraz sympatyków Klubu Życia. Wszyscy się ubarwią doskonale w gaju ob. Grabowskiego. Komitet.

LINDEN

Staraniem Kółka Oświatowego im. J. Piłsudskiego w Linden, N. J. i okolicy odbędzie się przedstawienie ruchomych obrazów o treści nader komicalnej — (Moving Picture Comedy), dnia 6 czerwca b. r. (w sobotę), o godzinie 8 wieczór.

Przedstawienie odbędzie się na sali Domu Narodowego przy ulicy Rosella, róg Ziegler Ave. Cały dochód przeznaczony na szkołę dla polskich dzieci.

Wstęp za biletem.

O liczne i punktualne przybycie uprasza

Komitet.

BAYONNE

całkiem wielkiego posłannictwa naszego, celem podziękowania za „Ducha” polskiego w młodym „pokoleniu”, zrodzonym w Ameryce? Nie! i po stokroć raz — nie!

A więc jechał wszyscy na wesele Dniw Polskiej w sobotę!

Zarząd Szkoły Polskiej w Bayonne.

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
 MEMBER A. B. C.
 M. F. WIDZITZKY, Publisher and President.
 W. BLASZCZYK, Editor.
 Dziennik wydawany przez Polskie Wydawnictwo, 1000
 ul. 100th Street, New York, N. Y.
 Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New
 York Post Office, New York, N. Y.

SUBSCRIPTION RATES
 (Outside of New York City)
 One Year \$12.00
 Six Months \$6.00
 Three Months \$3.00
 Sunday Only \$1.00
 One Year \$12.00
 Six Months \$6.00
 Three Months \$3.00
 Sunday Only \$1.00
 One Year \$12.00
 Six Months \$6.00
 Three Months \$3.00
 Sunday Only \$1.00

NEW YORK CITY
 Daily including Sunday
 One Year \$10.00
 Six Months \$5.00
 Three Months \$2.50
 Sunday Only \$1.00
 One Year \$10.00
 Six Months \$5.00
 Three Months \$2.50
 Sunday Only \$1.00

MAIN OFFICE:
 24 Union Avenue, NEW YORK, N. Y.
 (Fourth Avenue, między 101 a 102 Street)
 Telephone: SUrface 4592

BROOKLYN BRANCH:
 588 Manhattan Avenue
 Telephone: GReenport 0926

FLAMMARION

Depesze z Paryża donoszą, że zmarł jeden z najwybitniejszych astronomów obecnej doby, filozofów i pisarzy, Kamil Flammarion.

Wśród młodzieży uczącej się, wśród publiczności czytającej, niewiele pornograficznych noweli, ale i rzeczy poważne, znane jest dobrze to nazwisko.

Flammarion, to postać epokowa. Dzieciom będąc jeszcze, oglądali zanieśmienia słońca. Od tej chwili postanowił życie swoje poświęcić badaniom wszechświata. Jako chłopiec piętnastoletni, napisał pierwsze dzieło o kosmografii, które jednak nie zostało nigdy wydrukowane, ku zadowoleniu samego autora. Samouk prawie, w szesnastym roku życia otrzymał miejsce asystenta w paryskim obserwatorium. Od tego czasu, w przeciągu 67 lat, Flammarion kroczył drogą nauki do najwyższych jej szczytów. On to zorganizował pierwszorzędną tego rodzaju instytucję na świecie, "Francuskie Stowarzyszenie Astronomiczne". Jako członek tego Stowarzyszenia, dokonał szeregu ważnych odkryć astronomicznych.

Al Flammarion zyskał rozgłos, nie tylko jako uczonego astronoma. Popularność i sławę największą z uczonych współczesnych, zdobył jako pisarz.

Napisał wiele książek. Wszystkie na tematy naukowe. Książki jego, aczkolwiek mają do czynienia z przedmiotami abstrakcyjnymi i suchymi, są pisane popularnie, jak powieści. Zaleca ich więc, że każdy średnio wykształcony człowiek może przeczytać "Niebo" Flammariona bez najmniejszego wysiłku i dzieło to naukowe zrozumieć.

Najważniejsze problemy kosmografii, ruchu planet i gwiazd w nieskończoność przestrzeni, znalazł we Flammarionie genialnego interpretatora.

Krytykowano nieraz uczono francuskiego za zniechęcanie do mas, za fantazję, którą owijał tajemnice badań wszechświata. Było w tej krytyce sporo i zadrzota. Książki Flammariona tłumaczone na wszystkie cywilizowane języki, demokratyzowały dosłownie obcą dla mas wiedzę astronomii. Niekierownym uczonemu, wydało się to profanacją wiedzy, zdradzeniem strzeżenia przez starożytnych magów i również zdradzeniem pilnowanej przez astronomów nowoczesności.

W ostatnich dziesięcioleciach lat życia, Kamil Flammarion poświęcił znaczną część swych badań objawom psychicznym. Spirytyzm znalazł w nim niezwykle zainteresowanego uczono, który w sposób naukowy, starał się obserwować i tłumaczyć ciekawe zjawiska psychiczne.

Książka Flammariona p. t. "Śmierć i jej tajemnice", jest najlżejszym dziełem jego w tej materii. Wieki astronom, dla którego wczesny ruch gwiazd i planet był tak zwyczajnym zjawiskiem, jak dla nas ruch kół, autobusów, parowozów i aeroplanów, sięgnął dalej i głębiej w NIEZNANE. Wierzył w życie pozagrobowe. Jego koncepcje i teorie w tej sprawie, oparte zawsze na pewnych zasadach naukowych, często wykraczały poza granice wiedzy do świądaczności. Imaginacja i fantazja porwały trzeźwy mózg badacza i niosły go w kraje czystych przypuszczeń i mirażów. Flammarion jednak do ostatniej chwili swe go żywota nie był dogmatykiem. Jeżeli sam o życiu pozagrobowym pisał i nie wierzył, to innych nawoływał, ażeby wierzyli, które on stawia, badał i sprawdził.

Do ostatniej tej chwili sam badał wie-

sne teorie i szukał na drodze naukowej i teorii tych potwierdzenia.

Zmarł w swoim własnym obserwatorium, w pobliżu Paryża, do ostatniego momentu pracując nad rozwiązaniem zagadek i tajemnic bytu wszechświata.

Obiecał swoim przyjaciołom, że skomunikuje się z nimi po śmierci. Ale tego zadanie, "duch" i nigdy nie dokonał. Natomiast duch Flammariona zawarty w jego dziełach, wśród żywych pozostanie. Będą obcowali z tym duchem wiekowego uczonego przyszłe pokolenia. Będą czerpały z dzieł natchnionych żywe myśli człowieka, o którym można powiedzieć, że mieszkając na jednym ze światów, które badał, spełnił swoje przeznaczenie.

PO ZJEDZIE WETERANÓW

W Detroit, Mich. odbył się trzeci zjazd Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Reprezentowanych było 25 placówek z 86 delegatów.

Po burzliwych dyskusjach, które trwały trzy dni, wybrano ponownie na prezesa dr. Starzyńskiego, który jednocześnie jest prezesem Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

Wice-prezesem i aktualnym kierownikiem organizacji wybrano J. Kostrubę z Chicago. J. Szymański został sekretarzem, M. Rutnicki, kasjerem.

Wybrano dyrektorów: Karasika, Hojnickiego, Skopa, Sobieskiego, Wilka, Woźniaka, Wiśniewskiego, Wlazia, Burzkiego i Gierszenia. Redaktorem organu Stowarzyszenia "Weterana", został J. Harasimowicz z Chicago.

Przed zakończeniem Zjazdu, prezydent wysłał telegramy do prezydenta Coolidge'a, do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Wojciechowskiego, do Marszałka Piłsudskiego i do wielu innych.

Następnie zjazd odbył się za trzy lata w Buffalo.

Zjazd nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian w organizacji. Uczestniczący jednak oprócz dra Starzyńskiego prawie wszystkich innych członków zarządu uważają, że dotychczasowa działalność Stowarzyszenia nie cieszyła się uznaniem większości weteranów.

Jeżeli chodzi o ścisłość, to na dwadzieścia tysięcy weteranów, zaledwie trzy tysiące należy do Stowarzyszenia. Jakoś Wschód, z małymi wyjątkami, albo idzie niezależnie, albo też nie jest zupełnie zorganizowany.

Na ten stan rzeczy wpływa duża ilość czynników, a przede wszystkim polityka, która poza Stowarzyszeniem w objęciu klerykałami i reakcją. Wśród weteranów zaduro jest jednostek samodzielną i postępujących, ażeby się na tego rodzaju politykę mogli godzić.

Organ Stowarzyszenia, redagowany partyjnie i niezadane, liczące zastępy weteranów po drańdła do najwyższego stopnia.

Są zdania, że zarząd w Chicago będzie pozostał pod lepszym kierownictwem, niż do dotychczasowy w Cleveland. To się da w przyszłości sprawdzić.

Al Flammarion nie odrzucał się radkajackim z partyjnością, które w ostatnich latach zarząd tegoż uprawiał na szkodę organizacji, nie wywołał się z pod wpływów reakcyjnych, dla których weterani są jedynie źródłem do roboty politycznej i klerykał, to kwestię zgóry należy uważać za przesadną.

Takie np. judzenie, jak nawoływanie weteranów, ażeby nie zapominali, kto przeszkadza im wózwaz, gdy organizowali armię polską we Francji, jest poprostu prowokacją. Tymbardziej zaś, że obóz postępowy na wychodźstwie, podczas zebrań na weteranów — inwalidów przed trzema laty, dowiódł całkowicie, że gotów jest zawsze do współpracy ze Stowarzyszeniem, jeżeli to Stowarzyszenie będzie naprawdę tylko pilnowało spraw weteranów, a nie Wydziałów Narodowych i humbugerskich "Kongresów Wychodźstwa".

P. Starzyński, jako prezes, nie wzbudza w nas zaufania. Pozwala redaktorowi "Sokoła Polskiego", korzystać ze źródeł bolszewickich i oscarzować rzucać na Marszałka Piłsudskiego, a jednocześnie podpisuje jako prezes Stowarzyszenia Weteranów depeszę do tegoż Piłsudskiego.

Czy jest możliwe, ażeby dr. Starzyński inne miało przekonania, jako sokół, a inne, jako weteran?

Zobaczmy. * * *

Wielki muzyk p. Ignacy Jan Paderewski otrzymał dyplom honorowy doktora filozofii w uniwersytecie Poznańskim. Właściwie dyplom ten należy się p. Helenie Paderewskiej, która była motorem polityczno-filozoficznym najwybitniejszego współczesnego polskiego artysty.

* * *

NOWY KOŃ TROJAŃSKI

Gdy nie mogli dumać Troi Zdobycy Grecy, z włanej mocy, Koń trojański niesiodobite burzył mury w jednej nocy!

Działaj, w Polsce, (gdzie krytykiem Żeromskiego jest — Pusłowski!) Chciał, jak niedygi koń trojański, Burzyć mury Trojańskie!

Alo dziwnie los ponury Te ambicie kodeksie zmienia: Ten, co pisał: Burzyć mury — W murach ślepił dół — wpił się.

Z PRASY I O PRASIE

W kwietniu 1924 r. na srebrnym jubileuszu Towarzystwa Imienia Fryderyka Chopina w Buffalo powzięto myśl pobudowania pomnika dla najznakomitszego kompozytora polskiego F. Chopina i ofiarowania tego pomnika miastu Buffalo jako pamiątki od Polonii Buffalo. Projekt został szybko wprowadzony w życie i w dniu 7 czerwca r. b. w parku Humboldt nastąpiło odsłonięcie pomnika, ufundowanego groszem polskim dla uczczenia F. Chopina, który w całym świecie jest uważany za symbol polskiej muzyki.

W sprawie tej "Dziennik dla Wszystkich" pisze:

"Postawienie pomnika Chopina przez Polaków w Buffalo jest pierwszym i godnym najwyższej pochwały krokiem w tej sprawie. Do kulturowego postępu razem z innymi narodowościami.

Inne grupy obcokrajowców wszędzie starają się upamiętnić działalność swoich wielkich ludzi i na każdym roku spotkać można pomniki obcokrajowców w Buffalo. My Polacy zajęci pracą w polu coła na chleb powozideli nie mieliśmy czasu myśleć o wybudowaniu przed obym naszym artystycznym i kulturalnym dziedzictwem. Afeć nie samym chlebem człowiek żyje. Zgadziłyśmy i my poza pracą na chleb słowem, racjonalizacją, kulturą i wiedzą niezapominając pamiątki dla przyszłych pokoleń z naszego pola wyrosłych... Placie, dzie się pokolenie wskazywać będzie na pomnik Chopina w parku Humboldt, zaznacząc, że to jest dzieło ich przadków, pionierów, którzy aczkolwiek z trudem dorabiali się bytu w Ameryce, nie zapominali o ideałach polskiej sztuki i kochać piękni i metodę polską, którą w sposób upamiętniać polskości przez postawienie pomnika największemu polskiemu kompozytorowi.

"Miejmy nadzieję, że te przyszłe pokolenia nie tylko na jeden pomnik Chopina wskazywać będą, nie tylko z tego pomnika będą dumali.

"Miejmy nadzieję, że Polacy w Buffalo postawią więcej pomników dla wielkich ludzi polskiego pochodzenia do tegoż dnia."

Fryderyk Franciszek Chopin aczkolwiek nosi nazwisko francuskie jest czystej krwi polskiej z dżdza pradziadów. Wiedeń, Chopinowie wywodzi się z królem polskim Leszczyńskim do Lotaryngii i tam sfraczulieli. Dopiero ojciec Fryderyka (Mikołaj), urodzony w Nancy w r. 1796 do Polski, gdzie zajmował się dawać lekcji języka francuskiego. Ożenił z Justyną Krzyżanowską. Z tego małżeństwa urodził się

Fryderyk Chopin w r. 1810 w Zelazowej Woli pod Sochaczewem w majątku hrabiów Skarbów. Lekcje muzyki młody Fryderyk zaczął brać w 7 roku życia, a z pierwszym koncertem wystąpił mając dziewięć lat.

"Chopin stał się pierwszym improizatorem ludowej melodii polskiej. Chopin stworzył samostaną kulturę muzyki polskiej, aczkolwiek gnujsz jego muzyczny jest miedzy innymi. Sztuka Chopina stała się i jest ideałem muzyki narodowej, była jednak jeszcze cześć węgla, stała się dla innych nauk i wzorem.

"Chopin, jako muzyk jest własnością całego świata, ale jako Polak jest naszą, wyjątkową i szczerą naszą. I dlatego zaszczyt postawienia pomnika Chopina w Buffalo stał się wyjątkowym udziałem Polonii tułuskiej."

"Sokół Polski" powinien wiedzieć, że ul. ministerstwa spraw zagranicznych Rzeczypospolitej, dla wycieczki sokół do kraju, nie oznaczają w żadnym razie, że wycieczka ma charakter urzędowy.

Należy wprowadzić w błąd ogół.

Każda zbiorowa wycieczka do Polski może uzyskać ulgi państwowej i wizowej, ale to nie ma jej charakteru urzędowego.

Sądzimy, że "Sokół Polski" powinien dać w tej materii odpowiednie sprostowanie.

"Dziennik dla Wszystkich" w Detroit, Mich., pisze:

"Oświadczenie 'centrali' wychodźstwa, zorganizowane tak kłopotliwie na kongresie, dotychczas, chwile się już w swoich podstawach i zanosi się na to, iż się rozleci zupełnie, zanim się zdola krystalizować, ustalić i, zanim zacznie coś działać.

Próbkę rozlatywania się centrali widzimy w Chicago, gdzie za podstępem, 'ojców' wychodźstwa wybrano 'stary' zarząd okrogowy, a w kilka dni później zarząd ten obalono, a na miejsce dra Kalisza prezesem wybrano Adamięwicza, byłego prezesa Zjednoczenia.

"Dziennik Związkowy", — sprawozdanie z tego ad nadto burzliwego zebrania, ogłasza zupełnie wyraźnie, że 'syntak' została uratowana przez księdza Stuzkiego, który miał zakłócić posłów, aby nie burzyli tego, co z woli ludu miało powstać."

Czy jednak zakłóca ksiądz Stuzki pomożę i, czy okrug uda się skłócić, oraz czy się zaszczepi wążę buraż w powietrzu, to wielkie pytanie, na które dzisiaj centralowicze nie mają odpowiedzi.

Wiadomości z Polski

MAJĄTEK ZDOBYTY PRACA
 25 LAT. STRACONY W JEDNEJ CHWILI

Amerkańskim sposobem, ukryty był w skarpetkach. — A w sposób awokali został wyłowiony

Warszawa. — Tomasz Krytyk z Małopolski wyemigrował przed 25 laty do Ameryki. Rozmawiać nie ma tam wiodo — w rezultacie jednak ciężką fizyczną pracą zdobył 4000 dolarów i z tym kapitałem postanowił wrócić do Ojczyzny, aby tu jej jako na roli przepędzić resztę swego życia.

Gdy okazy, który wien Krytyk na ziom w polską, dobił do łagru w Gdańsku — taka ogarnała go radość, że nie mógł powstrzymać się, aby szczęśliwie chwili nie ucieść — truntem. Wypili i, młocnyh i, "gorz kich" było, że wystarczyło, aby zaczął pisać trzy po trzy.

Ryzyce przemyśli, których nie brak w Gdańsku, smac podchwycili kilka z tych zdań, które zazwyczaj trawę ma tylko w myśli, są pijani na języku i odgad odczyli Krytyka o piek.

Gdy znalazł się w pociągu, idącym do Warszawy, między Tczewem a Toruniem zasnął. Gdy obudził, okazało się, że

cały jego 25-letni zarobek zginiął. Suma 4000 dolarów, który miał zaszyć w skarpetkach, znikła.

Niewątpliwie przyszedł opiekun posiadzi wtydy, gdy Krytyk stał przy plany, jego tajemnicę, wykorzystali moment, gdy błądka zasnął i wyrzucił mu ze skarpetek wzięty majątek.

Krytyk przybył do Warszawy i o wszystkim zawiadomił policję, która zarządziła poszukiwania, dotąd wszakże bez skutku.

ARCYBISKUP CIEPLAK DO WILNA

"Express Poranny" donosi, że już zdecydowana została sprawa usunięcia z Wilna biskupa Matulewicza, który awansował na arcybiskupa i w ten sposób miał stracić uczucia ludności polskiej.

Następca biskupa Matulewicza na wileńskiej stolicy biskupiej — ma być ks. arcybiskup Cieplak, znany mowcem na wiarę w Rosji so-wieckiej, przebywający obecnie w Rzymie.

WIEKIE MANERY

"Warszawianka" dowiaduje, że na sierpniowych wieki

manewrach w okolicy Brodów i Radziwiłłowa:

"Prócz największych wojskowych mają być obecni Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Petain, głównodowodzący armią francuską z czasu wielkiej wojny, oraz wszyscy attachés wojskowi w Warszawie."

SMIESZNE NAPASCI

W "Kurjerze Porannym" poseł Anusz w dłuższym artykule rozprawia się z pulk Małyszaki, który dzieło Marszałka Piłsudskiego o 1920 roku uczynił zarzut "niefachowcości". Na przykładzie marnaraki wojennej przedstawia czyny "fachowców".

"Kierownictwo marnaraki wojennej nie wypracowało racjonalnego planu i programu dla swej działalności, natomiast tolerowało 'fachowców'."

NIE MOŻEMY ICH WPUSZCĆ NA NASZE RZECI

"Gazeta Poranna" występuje przeciw zawarciu z Niemcami umowy o zeglądzie żegludowej na zasadach wzajemności.

Niemcy rozporządzają flotą śródlądową o pojemności 75 milionów ton zdolnych, by zupełnie słabą naszą flotę o tonażu zaledwie trzydziestu kilku tysięcy."

ROMANTYCY

ŚRODKA PRZECIWKO NASTĘPSTWOM CIĘŻKICH OPARZEN DOSTARCZAJĄ DIABETYCY.

Jak jest powszechnie wiadomo, w wypadkach ciężkich oparzeń, obejmujących więcej niż jedną trzecią powierzchni skóry człowieka wśród typowych objawów otrucia następuje śmierć. W ostatnich latach profesorowie wiedeńskiej kliniki uniwersyteckiej za pomocą przykładów praktycznych dowiedli, że zatrucie organizmu człowieka ciężko oparzonego następuje z powodu zniszczenia wielkich ilości białka, co wywołuje rozkład tkanki i nadmiar produktu trujących, nazywanych trypsyną. Reakcję przeciw trypsynie jest antitrypsyna. Jedną z profesorów dr. Sachse miał odczytać, na który dowodził, iż surowica choroba na dja-betys zawiera obfite ilości antitrypsyny, która po zastrzyknięciu ciężko oparzonego powraca im zdrowie. Dr. S. zapewnia, iż z chwilą tego odkrycia ludzi uległych ciężkim oparzeniom będzie można doprowadzić do zdrowia.

Na fundusz Marszałka Piłsudskiego

A. Janiec z Erie, Pa. \$5.00

AKUSZERKA — MASSEUSE
 ZŁOTYCH 1000
 B. E. SHMULENSON
 271 E. Broadway, 1 piętro, New York
 Tel. Orchard 4111
 SŁYBY POKRADAM POMOCĄ

'CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

CHOROBY SKÓRNE
 są w każdym razie nieprzyjemne. Ulegaj nam przynajmniej

SEVERA'S

ESKO

JOZEF HALICKI, M. D.

LEKARZ
 GODZINY:
 od 12:00 do 1:00 po południu
 od 2:00 do 3:00 po południu
 w niedziele od 10:00 do 12:00 po południu
 211 East 120th Street, New York City

DR. S. CLUG
 274 Alexander Ave., od 185 ulicy
 100th Street, New York
 Godziny: wtorek, czwartek, sobota
 10:00 do 12:00 po południu
 Dr. Clug nie ma przy sobie w Re-
 perty i szpitali ani 100000

DR. BRYAN
 283 East 170th Street, New York City
 Godziny: wtorek, czwartek, sobota
 10:00 do 12:00 po południu
 Dr. Bryan nie ma przy sobie w Re-
 perty i szpitali ani 100000

DR. SCHWARTZ
 124 E. 81st St., N. Y. City
 GODZINY: 10:00 do 12:00 po południu
 W niedziele od 10:00 do 12:00 po południu

SPECIALISTA
 Choroby Chroniczne, Złota, Skórny i Krwi
 DR. SCHWARTZ
 124 E. 81st St., N. Y. City
 GODZINY: 10:00 do 12:00 po południu
 W niedziele od 10:00 do 12:00 po południu

DR. Antoni S. Bogacki
 LEKARZ
 120 East 34th Street, New York, N. Y.
 GODZINY:
 Od 1 do 2 po południu
 Od 7 do 10 wieczorem

POLSKA LEZNICA
 Dr. Michał A. Iogolewicz
 POLSKA LEZNICA
 86 Second Avenue, New York City
 SPECIALIZACJA
 Leczenie elektrycznością i
 diagnoza za pomocą
 Promieni "X"

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East 16th Street
 (między Union a 2nd Street)
 Godziny od 9 rano do 5 wieczór
 W niedziele od 10 rano do 4 po południu

Dr. Louis Zins
 110 East

Adam
Krechowicki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

Niech czyni co chce, byle dostać, rozumiesz?... Niech mu da ulgi, niech mu ukończy małżonkę sprowadzi... O! najlepiej będzie, aby ona takie pismo wymogła... uważasz? niby w nadziei uwolnienia... cha! cha! Tak Goerzkemu napisz...

Zacierał ręce z ukontentowaniem i w wielkiej tacie odprawił ministra, a w kilka dni później wszystko stało się tak, jak ułożono. Przedwzrostkiem Opaki postuchanie otrzymał, które się z niewykłą uczystością odbyło. W paradowej sali berlińskiego zamku Elektor zasiadł na tronie w krześle, pod baldachimem, w wzniesieniu, w otoczeniu swej świetnej gwardji i służby dworskiej w strojach wspaniałych. Człeczek z przybojnej gwardji, najprzedniejszych, z halebardami w ręku, w złościch zbrojach i hełmach, wprowadził Opakiego przed oblicze Elektora, który w pół leżał na owym krześle, z głową opartą na ręku, z wyrazem cierpienia na twarzy. Oczy miał przymknięte, ale z poza rzęs patrzył badawczo na posła.

Opaki, niemłody już człowiek, wysoki, wzrostu, rycerskiej postawy, miał w ruchach i wyrazie twarzy wielką powagę... Twarz ta, z siwą, przyszywaną i na pół rozdzieloną brodą, o wąsach sumiastym, pokręconym w górę, patrzyła przed siebie śmiało, dużymi, wyrazistymi oczyma. Oczyma był w strój skromny, czarny, który dziwnie odbijał od lśniącej zbroi elektorowskiej gwardji i kapiących od złota mundurów dworzan.

Szedł ku Elektorowi z wolną, z głową wzniesioną do góry, a stanowiąc przed nim oddał pokłon. A Fryderyk Wilhelm, jakby dopiero wówczas go zoczył, oczy otworzył, poruszył się i z trudem podniósł.

Zszedł ze wzniesienia i, upiwnie odpowiadając na ukłon posła, zbliżył się ku niemu. Kulą i opierał się na ławce, narząz swą swą uśmiał nadając wyraz uśmiechnięty, niemal radosny.

— A! — rzekł — witam wystannika najjaśniejszego Króla, mego łaskawego sprzymierzeńca...

Mówił wolno, po polsku, z trudem, a przy wyrazie: sprzymierzeńca, zająknął się i zakrzucił.

U Elektora, który się teraz na wzór francuski wielkim ceremoniałem otaczał, było rzeczą zupełnie niewykłą, iż do posła schodził z tronu i nawet językiem jego przemawiał krótko. Dworzanie spoglądali na siebie w zdumieniu. On zaś ciągnął dalej, szukając wyrazów:

— Dawnie mówiłem dobrze po polsku, ale odkąd niezapomnianie pamięci, wujaszek mój drogi, Bogusław Radziwiłł, umarł... straciłem wprawę...

— Wasza Elektorska Wysokość raczy... — zaczął Opaki po niemiecku.

Ale Fryderyk Wilhelm mu przerwał: — O, nie mów was po polsku... mnie to jest bardzo przyjemnie... bardzo!

Tedy posł podał mu własnoręczny list Korybuta, jako swoje pismo uwierzytelniające.

Kurfurst przyjął je z wielką atencją i nie czytając złożył na złotą tacy, którą mu wnet podał jeden z szambelanów. Mówił dalej, bez przerwy, jakby posła do was dopuścić nie chciał. Fraszę polskie mieszał z niemieckimi.

— Tak, tak... śmierć Radziwiłła była dla mnie okrutnym ciosem... Odtąd i w Polsce poczęło o mnie źle mówić... nie ufać. On był moim doradcą, a teraz...

Uczynił miłą bardzo przynębną i dodał:

— Obmowa, oszczerstwa mają wolne pole...

Opaki głowę podniósł i rzekł głosem stanowczym.

— Racz pozwolić, Wasza Elektorska Mość, że przedstawię w krótkich słowach treść mego poselstwa... Fakt porwania Kalksteina z Warszawy...

— O! — zryw przerwał kurfurst — w tej sprawie zarządzeniem surowe śledztwo... Winni będą przykładnie ukarani, a przedwzrostkiem ci co nadużyli, jak Baumgard, mego nazwiska dla dogodzenia swojej osobliwej naczki... Jam w tej sprawie nie nie winien, nie! So wahr Gott, Gott ist! Moje zarządzenie daje, jako sprawiedliwość stanie się zadość...

— Składam dzięki Waszej Elektorowskiej Mości — wturzył z głębokim ukłonem Opaki — za to porożenie. Rad jestem, iż memu miłosciwemu Królowi będę mógł donieść, jako Wasza Wysokość winowaj-

ców ukarze, a co za tem idzie, niewinnego Kalksteina uwolni...

Po opasem obliczu kurfurst przemknął błysk; zamigotały stalowym ogniem oczy; postać jego skurczyła się nagle, jak czyni zwierzę dziki, gotujący się do skoku.

Ale to trwało jedno tylko mgnienie. Na grubych wargach znowu ukazał się przymusowy uśmiech.

— Jakto? jako uwolnić? — spytał Elektor, udając zdumienie.

— Albowiem — kończył posł — skoro Serenitas Vestra przynajmniej, iż stał się gwałt przez łotrów spełniony, przeto za nim oni ukarani będą, gwałt ten naprawiony być winien...

Elektor skrzywił się, pochwylił za nogę i kaszał począł.

— Oj, oj! — stęknął — niemocy jestem... widzisz was, niemocy...

Podbiegli szambelanowie, a on, wsparty na ich ramionach, wstąpił na wzniesienie i usiadł ciężko. Momen siedział bez ruchu, z przymkniętymi powiekami, bardzo cierpiący. Lecz wnet oczy otworzył i mówił nie patrząc na Opakiego, po niemiecku.

— Sie werden sehen... Herr Succame-rarius... dass Wir diese Affaire nach Ver-langen Seiner Majestät zu traciiren suchen werden. So... wie ein treuer Freund... ja!...

Trzeba jednak czasu... Śledztwo musi być przeprowadzone, a może być, iż zakończy się uwolnieniem tego... tego...

Grube wargi mu drżały. Nie skończył i znowu przymknął powieki, krzyżując się.

Tedy Opaki powtórzył raz jeszcze, iż Jego Królewską Mość spodziewa się, jako poczuć sprawiedliwości Elektora nie dopuści, aby indygena polski gwałt cierpiał... — Indygena polski... — szeptał ze złością kurfurst — pan Stoliński...

A gdy podkomorzy warszawski rzekł wreszcie, iż to, co się stało, stało się przeciw prawu narodów... Elektor zachnął się, wielkie oczy otworzył i przerwał:

— Jakie prawo narodów?... to jest gwałt, nie przeczę... ale sprawa prywatna... zgola prywatna... Powtarzam, winni ukarani będą... przykładnie ukarani... Unterdessen...

Opadł na krzesło, dysząc. Opaki jeszcze coś chciał rzekć, ale Fryderyk Wilhelm ręką kiwał, powtarzając:

— Unterdessen... unterdessen...

Tedy posł submitował się i wyszedł. Elektor towarzyszył mu aż do progu wyikrzonemu tłumioną złością spojrzaniem, a gdy zniknął, porwał się i ruchem ręki zakreślając krąg:

— Precz stąd! precz wszyscy!...

Był wściekły, tchu mu brakło, dygotał. Gwardja, dworzanie wychodzili z wolną, ordynkiem. A on zębami gryzł, nogami, bez względu na ból, tupal, niecierpliwia się, że to tak długo trwało. Wreszcie krzyknął:

— Waldeck!

— Minister zwrócił się od progu.

Kurfurst nie zszedł, ale skoczył ze wzniesienia i jakby nagle sił mu przybyło, począł biegać po sali. Nie opierał się już na lasce, ale nią o podłogę bił.

Twarz miał błądą, sine wargi, które wciąż otwierał, chwytając powietrze.

— Lotr!... — łajdą zdyszany głosem... — lotr!... wszyscy lotrzy!...

Przypadł do Waldecka, chwycił go za ramię i szarpnął.

— I ty także! — wrzasnął.

Minister cofnął się.

— Wasza Elektorska Mość — rzekł stanowczo — Wasza Elektorska Mość za-pomina...

— Nie! — przerwał kurfurst — nie za-pominam, hi! hi! żeś ty jest Jerzy Fryderyk hrabia Waldeck... hi! hi!... nie zapominam, żeś ty mój minister... i żeś mnie, pana swego, naraził na taki despekt!...

Znowu biegał począł, a potem nagłe:

— Jakto! — krzyknął — taki szlachetka nikczemny... ten... ten... mały Pac, czy jak tam!... będzie śmiać upominając mnie w imieniu Jego Królewskiej Mości... hi, hi, hi! będzie śmiać zarzucać mi gwałt przeciw prawu narodów... A ty na nie!...

— A co to jest? — rzekł Waldeck, śmiało głowę podnosząc, widocznie obrażony — co to jest, jeśli nie gwałt contra jus gentium?

Fryderyk Wilhelm przystanął nagle: zdawało się, iż wielkimi stopami w ziemię się zarył. Przystanął naprzeciw Waldecka i łaskę podniósł. Oczy jego ciskały zieloną błyski, z ust półotwartych wychodził chrapliwy oddech...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Angielska para królewska w drodze na otwarcie wystawy Imperjum Angielskiego w Vemby. Król Jerzy jest ubrany w morski uniform

BOLSZEWICY MORDUJĄ DWUCH POLAKÓW

Schwytawszy ich w kąpiel — Katownia w więzieniu mińskim — „Dla polskiej mordercy” — Zwierzęta ludzkie

Do Rygi nadeszła z Moskwy wiadomość, podana telegraficznie w poniedziałkowym numerze naszego pisma, o skazaniu na śmierć przez sądy sowieckie dwóch Polaków, Rudko i Abramowicza, oskarżonych o rzekome „romowy o polityce z czerwonoarmiejkami”.

Od p. Aleksandra Piłkiewicza, byłego więźnia czerechowskiej w Mińsku, skazanego w swoim czasie na śmierć, który przed trzema miesiącami powrócił do w drodze wymiany do kraju, otrzymujemy następujące szczegóły w tej sprawie:

Obydwóch skazanych, Rudko i Abramowicza — rozpoczął nasz Informator — znam dobrze, albo wiem przesiadaliśmy z nimi w więzieniu w jednej celi przez trzy miesiące. Nie są oni „Zandarmami polskimi”, jak to tendencyjnie głosią bolszewicy. Rudko jest wywiadowcą policyjnym kryminalnym województwa wolińskiego, zaś Abramowicz mieszkał w Lucku, gdzie prowadził biuro pisania prośb.

Obydwaj zostali latem roku ubiegłego podstępnie porwani przez bolszewików w czasie kąpeli w rzeczce tuż nad granicą. Żadnych „romów o polityce z czerwonoarmiejkami” prowadzić nie mogli chodzą z tego względu, że Rudko językiem rosyjskim nie włada zupełnie. Na pierwszej rozprawie sądowej (na śmierć skazano ich w instancji apelacyjnej) zeznawał przed sądem bolszewikiem po polsku, przy pomocy tłumacza.

W więzieniu G. P. U. (Głównego Policyjskiego Urzędu) — dawniej Czerwoczerwonej — w Mińsku obchodzono się z nimi okropnie. Rudko chciał kiedyś niepokornie. Schwytany przez bolszewików został zbity nożami do utraty przytomności. Wtrącono go następnie do celi kryminalistów, którym do czasu powiedział, że nowy dowódca jest wywiadowcą polskiej policyjnej kryminalnej i pozwolił z nim „pobudzić”. Znany jest nastroj, jaki panuje wśród kryminalistów wszelkich narodowości względem polskiej, to też zdołali, z którymi Rudko zamknięto, zbili go niemilosierdzie. Scenie katowania go w celi przez opryszków przystawiali się na korytarzu dozorcy więzienni.

Przemieszczony później do oddziału „politycznych” Rudko złożył na ręce naczelnego prokuratora „sowieckiej republiki białoruskiej” — Konopina, skargę na postępowanie dozorów więziennych. Skargą wróciła do kancelarii więzienia z własnoręcznym do-

piem p. Aleksandra Piłkiewicza, „Dla polskiej mordercy” (dla polskiej mordercy karą zasłużoną).

Cały — zakończył p. Piłkiewicz — proces został zainicjowany przez bolszewików. Skazano ludzi niewinnych, porwanych podstępem z terytorium polskiego.

Latwo sobie wyobrazić, jaki wyraz przybrała twarz młodego małżonka po wysłuchaniu tych „zyczyn”.

WALNY ZJAZD „KOŁA POLEK”

Przybyło do Warszawy przedstawicieli z całego kraju.

Dzisiejsze walne zebranie „Koła Polek” poprowadzone zostało uroczystym nabożeństwem, które odprawił w kościele św. Krzyża o godzinie 9:30 rano ks. prałat Niewiarowski.

Obrody rozpoczęły się o godzinie 10 rano w sali Tow. Higienicznego (Karowa 31). Otworzenie one zostały przemówieniem p. Lubelskiej, przewodniczącej „Koła Polek”.

Do przedyskutowania wybrano: na przewodniczącą p. drewą

Grocholską, na wice-przewodniczącą p. Nebelską i na sekretarkę p. Zarembinę. Asesorami zostali pp.: Lokucjeńska — (Warszawa), Szymkowiakówna (Góry Śląskie), Mazarakowa — (Skierkiwice), Pełczyńska (Radom), Jamrozicka (Krzyżanów), i Skotnicka (Warszawa).

Przemówienia powitała wygłosiła: pos. Mendrys, jako przewodniczącą naukowelego koła sejmowego, delegacji Polskie go Czerwonego Krzyża, major Słiwowski i komendy miasta i p. Brzezńska w imieniu „Koła mieszczańskiego”.

Obrody nad sprawozdaniem w toku.

W ROSJI WOLNO JEST PISAĆ WIERZESZ PO WYKUPIENIU PATENTU NA POETĘ.

W moskiewskiej „Prawdzie” skarży się pisarz rosyjski, Wersassajew, na ogromne podatki, jakimi obciążają w sowieckiej Rosji wszystkich literatów i poetów.

Aby powiększyć się zawodowi literaci, należy wykupić patent, którego cena roczna zależy od kategorii, do jakiej zarejestrowano poetę lub powieściopisarza.

Wersassajew płać półroczną za pozwolenie pisywania wierszy 32 ruble. Suma ta straszliwie mu ciąży, zbowiem samotni trudno zarobić tak poważną kwotę.

Podatek ślągany od młodego poetę nierzadko jest jednak w porównaniu z kosztami patentu, jakie ponieść musi na rzecz skarbu sowieckiego znany i poczytny pisarz.

Pan Wersassajew widział już patenty swych starszych kolegów po 848 rubli miesięczny rocznie, ale podobno są jeszcze wyższe.

Niewiadomo, czy zadróżka za wodocia, czy też solidarność koleżeńską nie pozwoliły panu Wersassajewowi wymienić nazwiska tych pisarzy, którzy uwalniali się za kresową.

Faktem jest jednak, iż opodatkowanie literatury nie jest tylko w sowieckiej Rosji.

Brooklyn i okolice

Tragiczna śmierć fabrykanta

BROOKLYN, 4 czerwca. — Harry Englander, właściciel fabryki kapeluszy, 54 Goerke St., Brooklyn, odleciał na 4-m piętrze powstającym nagle potem, wyskoczył z 4 piętra, ponosząc śmierć na miejscu. Tragiczna śmierć fabrykanta nastąpiła w chwili, gdy straż pożarna nadlatująca z pomocą była oddalona pół bloku od miejsca katastrofy.

Cztery pikniki na jednym!

Dziwnie to brzmi „cztery pikniki na jednym”, jednakowoż jest szczerą prawdą. Ktoś za pyta, w jaki sposób? A więc za sprawą wytnymca. A mianowicie: dnia 19 lipca b. r. odbył się wielki piknik czterech zręcznych towarzyszy w Ulmer Parku, przy 25 Ave. w Brooklynie. Towarzyszący biorąc udział w tym pikniku są następujący: Tow. Kółka Przysiać, Tow. Marji Konopnickiej, Tow. „Narajów” i Tow. Złazonych Polaków.

Będzie to największa zabawa na świecie powietrzu, jaka kiedykolwiek była, albo i będzie. „Dziwność” ktoś zapyta. Ano dla, że każde towarzystwo biorące udział w tym pikniku, na własną rękę przygotowało inne niespodzianki. Nikomu więc nie zabraknie wszelkiej przyjemności, a przytem doskonała orkiestra, złożona z dwunastu muzykantów doda wszystkim ochoty do tańca.

Idziemy wszyscy na piknik czterech zręcznych towarzyszy.

J. Flock, sekr. komitetu.

6-go czerwca otwarcie Szkoły Baletowej w Brooklynie

Polska szkoła baletowa pod kierownictwem p. Luni Nestor, otwarcie będzie 6-go czerwca, w sobotę, o godzinie 8-jej w dzień, w Sokołni, 190 na Grand St. Dzieci chcące wstąpić do szkoły powinny być sawczau za-

plano, gdyż początek kursu jest najdłuższym, a potem już można doprościć. Program obejmuje wszelkie tańce, klasyczne, plastyczne, narodowe, orjentale i inne specjalne przygotowane na scenę. Przyjmuje się uczennice do 20 lat. Wykład po polsku, metoda pierwszorzędna, wplyw co czwartek od 5-jej do 7-jej godziny w i sobotę od 12-jej do 1-jej godziny w dzień. Warunki bardzo łagodne.

PINKIN ZE ŚPIEWEM

Znane i sympatyczne Towarzystwo Śpiewu „Dzwon Zygmunta” w Brooklynie urządza w dniu 21 czerwca, 1925 r. doroczny swój piknik.

Tęgoroczny piknik odbędzie się w Cypress Hills Parku, gdzie w najbliżłości będzie się mogła nalezyte ubawić. Gra w kręgle, jazda na łódkach, strzelanie, karuzele, huśtawki i inne zabawy przygotowane są przez Komitet.

Śpiewy i tańce przy doborowej muzyce prof. J. Mroza zadowolą każdego.

POLSKY LEKARZ

Telefon: Greenpoint 5735.
DR. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pomi. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.
Od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.
Dr. Grzyca dopiero w sobotę i w niedzielę i w niedzielę od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.

Telefon Huguenot 0985.

S. M. Lewandowski, M. D.

GODZINY URZĘDOWE:
Od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.
w niedzielę i święta od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

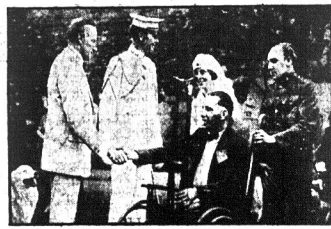
Dr. Franciszek W. Wiński

Dr. Henryk Sokal, M. D.
383 South Third Street
Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.

Telefon: Btaz 2022

HENRYK SOKAL, M. D.

383 South Third Street
Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 10 do 12 po poł. i od 4 do 6 wiecz.



Podczas dorocznego pikniku dla weteranów w ogrodach Biągo Domu w Washington, państwo Coolidge witał państwa z szpitala Walter Reed. Obok prezydenta Coolidge'a widniemy polk. Chaney, jego głównego wojakowskiego doradcę

